

WSTĘP

Dobremu wojakowi Szwejkowi zdecydowanie bliżej jest do Sancho Pansy niż do Rycerza Smętnego Oblicza. A Szwejk to dla wielu kwintesencja czeskości (choć takie rozpoznanie niejednego Czecha doprowadza do szewskiej pasji lub do rozpaczki zrodzonej przez poczucie niezrozumienia).

Bo stosunek Czechów do stworzonego przez Jaroslava Haška bohatera, czy może raczej antybohatera, jest niejednoznaczny. Jak pisał Josef Jedlička (1927–1990) w jednym z tekstów wydanych pośmiertnie w tomie *Czeskie postaci i inne eseje* (*České typy a jiné eseje*, wypowiedzi w niej zgromadzone powstawały na potrzeby Radia Wolna Europa w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, edycja książkowa 2009), kiedy czasy są złe Czesi na ogół biorą sobie za wzór bohatera Haška. Zarazem jednak, dopowiada Jedlička: „Szwejka jako człowieka nikt nie lubi. Nikt go nie szanuje. Chociaż chętnie Szwejka cytujemy, nie podziwiamy go. A jego działań bynajmniej nie uważamy za godne naśladowania. Kiedy czasem napada nas ochota na samobiczowanie i korci nas, żeby powiedzieć o sobie coś bardzo złego i bezwzględnego, oznajmiamy, że jesteśmy narodem Szwejków. Tę opinię, i jest to istotne dla problematyki czeskiego szwejkostwa, wygłaszamy z żartobliwą życzliwością, z ukrytym żądaniem zadośćuczynienia, a może nawet wręcz z upodobaniem. Albowiem chętnie przyśwajamy sobie szwejkowskie spojrzenie na świat. Solidaryzujemy się z jego absurdalną interpretacją. A ponieważ się w nim

rozpoznajemy, niedaleko nam do utożsamienia się z nim. Nasze podejście do Szwejka i szwejkostwa jest ambiwalentne, pełne napięcia, paradoksalne, czyli właśnie takie, jakie człowiek ma w stosunku do przeciwstawnych sił i skłonności we własnym wnętrzu”. Jedlička wskazuje na szczególny fakt, że szwejkostwo pojawia się w świadomości Czechów dopiero wraz ze Szwejkiem, czyli bardzo późno. Szwejk rodzi się pod piórem Haška w roku 1911, a w 1912 ukazuje się tom *Dobry wojak Szwejk i inne osobliwe historyjki (Dobry voják Švejk a jiné podivné historoky)*, ale jest to ktoś inny niż Szwejk, którego znamy z najsłynniejszego dzieła pisarza (postać ta jest zresztą także wieloznaczna, interpretować ją można bardzo różnie). Swoją wielką powieść, zresztą – jak wiadomo – niedokończoną, Hašek zaczyna tworzyć po powrocie z wojny do Pragi (1920). Trzy tomy wychodzą książkowo odpowiednio w latach 1921, 1922 i 1923.

W związku z postacią dobrego wojaka wspomina się często o przeżyciu za wszelką cenę. Także znany pisarz współczesny Jáchym Topol mówi tu o strategii przetrwania, postawa Szwejka to, jego zdaniem, strategia przetrwania małego narodu, który nie może sobie pozwolić na takie ofiary, na jakie porywają się na przykład Polacy. W jednym z wywiadów powiedział, porównując obie nacje: „Czesi nie byli tacy romantyczni ani tacy dzielni, ale [...] działa się tak dlatego, że zawsze było ich po prostu mniej, więc musieli obierać inną strategię przetrwania”.

Kolejną cechą kultury czeskiej, którą spora część polskich czytelników lubi i którą z tą kulturą łączy, zresztą nie bez sporej dozy słuszności, jest sielankowość. Przecież tekst zajmujący w tradycji czeskiej miejsce wielce uprzywilejowana (przy kolosalnych różnicach obu utworów jest to miejsce, jakie w naszej kulturze zajmuje *Pan Tadeusz*) to *Babunia* (1855, *Babička*) Bożeny Němcovej (1820–1862). I o tej postawie pisze Jedlička: „Czeska refleksja poświęca większość energii na harmonizowanie rzeczywistości. Otoczeni sprzecznościami, a często wręcz stojąc w centrum tragedii, nigdy nie znajdo-

waliśmy upodobania w skrajnościach”. Można by sparafrazować *Dziady*: „Czesi, my lubim sielanki”.

Spektrum literackie jest rzecz jasna, jeśli chodzi o postawy pisarzy czeskich, wyjątkowo bogate i nie da się go sprowadzić do alternatywy szwejkostwo – bohaterstwo ani do umiłowania idylli. W popularnym odbiorze kultury czeskiej dominują, jak to zwykle bywa, stereotypy. Szwejkostwo to jeden z nich. Stosunkowo duże współczesne upodobanie Polaków do Czech i Czechów to chyba w dużej mierze wyraz odrzucenia klasycznej bohaterskiej i wręcz mesjanistycznej postawy polskiej, nadal zresztą żywej. Literaturę czeską nierzadko widzi się u nas przez pryzmat stereotypów właśnie, także spojrzenie na twórczość konkretnych pisarzy jest zubożone, bo dopasowane do polskiego stereotypu czeskości. Przykładem dzieło tak lubianego przecież u nas Bohumila Hrabala.

Stereotypem, choć jak to bywa ze stereotypami, mającym swe źródło w faktach, tyle że faktach wybranych, a inne fakty pomijających, jest przekonanie o antymetafizyczności czeskiego piśmiennictwa, przynajmniej współczesnego. Tymczasem nurt metafizyczny, zwany często wręcz nurtem katolickim, zajmuje w literaturze czeskiej XX wieku miejsce nader znaczące.

Obok Szwejków znajdziemy w tym piśmiennictwie postaci skłonne do ofiar, a może nawet męczeństwa, obok Sanchów – Don Kichotów, obok ateuszy – ludzi głębokiej wiary religijnej, obok idyllików – bohaterów rozdzieranych tragicznymi sprzecznościami, obok pragmatyków – idealistów, obok wesółków – melancholików, obok smakoszy życia w jego postaci materialnej – wspinaczy na strome granie ducha. Krótko mówiąc, literatura czeska to literatura w pełni dojrzała, bogata i różnorodna. Można w niej znaleźć bardzo rozmaite pierwiastki, trzeba tylko chcieć szukać. Niniejsza książka ma stanowić między innymi świadectwo takich krytycznoliterackich poszukiwań.

ALCHEMIA PRAGI

Kiedy w rozmowie z wykształconym Czechem użyje się wyrażenia „magiczna Praga”, można być niemal pewnym grymasu niejakiego niesmaku. Taki niesmak budzą rzeczy nazbyt oczywiste, nazbyt często powtarzane, krótko mówiąc: banały. Podobną reakcję wywoła zapewne określenie „złota Praga” albo „Praga, miasto o stu wieżach”. Banały są jednak banałami właśnie dlatego, że zawierają pewną prawdę bezdyskusyjną. Praga istotnie jest miastem magicznym, co wyczuwa chyba nawet większość w pośpiechu przebiegających jej ulice i place przypadkowych turystów, chcących „zaliczyć” kolejną europejską stolicę.

Określeniem „Praga magiczna” posłużył się, jako tytułem swej książki (1973, *Praga magica*) człowiek, który przypadkowym turystą z pewnością nie był, który znał to miasto, jego historię i jego legendę lepiej niż wielu z tych, którzy się tam urodzili i przeżyli całe życie, włoski sławista Angelo Maria Ripellino (04.12.1923–21.04.1978).

Wiele lat temu, bo w roku 1974, Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował w serii „Rodowody Cywilizacji” (czyli w tzw. „serii ceramowskiej”) znakomite dzieło czeskiego polonisty i bohemisty Karla Krejčíego *Praga. Legenda i rzeczywistość*. Prawie pół wieku później to samo wydawnictwo ofiarowało polskim czytelnikom przekład książki Ripellina, jak gdyby chcąc podjąć po dwudziestu kilku latach porzucony wątek. Włoch, tak samo zakochany w czeskiej stolicy

jak rodowity prażanin Krejčí, również opowiada o jej legendzie i o prawdzie historycznej. Nie tylko jednak o tym. Dla porządku dodajmy, że oryginalne czeskie wydanie książki Krejčíego, *Praha legend a skutečnosti*, ukazało się w roku 1967.

Czym właściwie jest *Praga magiczna* Ripellina, jakie określenie gatunkowe powinniśmy do niej dopasować? W księgarniach wielu krajów można ją było często znaleźć w dziale przewodników. Tymczasem jeśli nawet jest ona w pewnej niewielkiej mierze przewodnikiem, to przewodnikiem bardzo specyficznym, jedynym w swoim rodzaju i niepowtarzalnym. Sam autor zresztą pisze wyraźnie: „To nie jest, moi państwo, bedeker, choć pojawia się tu tyle widoków nadwełtawskiego miasta przesuwających się jak szklane, kolorowe płytki w fotoplastykonie. Nie będę przemądrzałym przewodnikiem, który z ugrzecznoną miną wyrzuca z siebie ugrzecznione słowa”. Nie bedeker więc, ale wobec tego, co? Esej historyczny i historycznoliteracki? Traktat poświęcony historii sztuki, urbanistyki i obyczajaju? A może poemat prozą, miłosny poemat o oddaleniu od ukochanego niemal erotyczną miłością miejsca, do którego nie można powrócić, które stało się nagle zakazanym owocem, pilnowanym przez strażę graniczne, policję i obce wojska? Tak, tak i tak – ta książka jest tym wszystkim po trochu. Ripellino, szlifierz słów, wytrawny alchemik słowa, napisał książkę nostalgiczną jak wiersz wrażliwego emigranta politycznego, ale zarazem erudycyjną jak dysertacja wnikliwego i drobiazgowego uczonego o zacięciu encyklopedycznym, świadomie skomponowaną, ale zarazem dopuszczającą chaos bazaru ze starociami, obiektywnie przedstawiającą fakty, ale zarazem subiektywną jak najintymniejsze wyznanie, podniosłą, ale zarazem nie odwracającą wstydliwie wzroku od najniższych warstw rzeczywistości, mroczną i posępną, ale zarazem nie pozbawioną zabawnych momentów. „Piszę książkę – powiada Ripellino – zrodzoną z impulsów, zbiór dziwnych historii, anegdot, ekscentrycz-

nych scenek, krótkich dygresji i zwariowanych załączników: i byłbym szczęśliwy, gdyby w przeciwieństwie do całego papierowego chłamu, jaki nas otacza, nie była nudna”. Nie jest!

Fascynuje dogłębna i szeroka znajomość wszystkiego, co z Pragą związane, trzech wielkich kultur tego miasta – czeskiej, niemieckiej i żydowskiej, oraz wielu epok jego dziejów. Wizja Pragi powstaje tu z licznych szczegółów bardzo rozmaitej proveniencji, którym Ripellino przygląda się z bliska, dokładnie, jak gdyby przez szkło powiększające. Te szczegóły pochodzące z różnych czasów żyją w tej książce w jakimś wiecznym teraz. To zabieg jak najbardziej świadomy, począwszy od pierwszego zdania powtarzają się wielokrotnie słowa „jeszcze dzisiaj”. U włoskiego autora nadal chodzą po Pradze Franz Kafka i Jaroslav Hašek i chodzą po niej bohaterowie ich dzieł. A także Vítězslav Nezval i tylu innych pisarzy, którzy Pragę uczynili tłem, a czasem heroiną swoich utworów. Bo *Praga magiczna* jest między innymi i w dużej mierze książką o praskiej literaturze, którą włoski autor zna w jej różnych odmianach językowych, historycznych i estetycznych jak mało kto. Ripellino odnajduje Pragę nie tylko w kulisach utworów Kafki, widzi jej odbicie także w alegorycznym mieście-świecie ze znakomitego, niestety dotąd u nas nie tłumaczonego *Labyrintu świata i raj u serca* (1631, *Labyrint světa a ráj srdce*) Jana Amosa Komenskigo (1592–1670), wielkim dziele czeskiej prozy barokowej. Widzi je również w widmowej Perle z powieści urodzonego zresztą bynajmniej nie w Pradze, tylko w Lito-mierzycach, plastyka i niemieckojęzycznego pisarza Alfreda Kubina (1877–1959) *Po tamtej stronie* (1909, *Die andere Seite*). Ta książka na szczęście po polsku istnieje.

Włoski sławista powołuje się nie tylko na teksty wybitne, zna też dobrze utwory niższego lotu, które okazują się interesujące jako znak swego czasu lub jako kuriozum, zabawny bądź intrygujący przedmiot z targu staroci, albo przyciągają uwagę, ponieważ podejmują takie czy inne motywy dla dzie-

jów i mitologii Pragi ważne. W ogóle ma się wrażenie, że Ripellino przeczytał wszystko, co w jakikolwiek sposób wiąże się z historią i kulturą stolicy Czech. Oczywiście przeczytał tylko to, co przeczytać mógł do zakończenia pracy nad książką. Tymczasem Praga nie przestaje być źródłem inspiracji dla coraz to nowych twórców (nie tylko czeskich, wystarczy tu przypomnieć choćby międzywojenne praskie szkoły literatury ukraińskiej i białoruskiej i praską literaturę rosyjską; w latach ostatnich powstała angielskojęzyczna literatura praska, dzieło licznych Amerykanów, którzy od pewnego czasu na krócej lub dłużej osiedlają się nad Wełtawą; Praga występuje jako jedna z przestrzeni inicjacyjnych w powieści Umberto Eco (1932–2016) *Wahadło Foucaulta* (1988, *Il pendolo di Foucault*), warto też wymienić jego powieść *Cmentarz w Pradze* (2010, *Il cimitero di Praga*); nie brak praskich motywów w nowszej poezji polskiej).

Zmarły pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku Ripellino nie mógł już przeczytać utworów dwojga najciekawszych czeskich twórców „literatury praskiej”, których dzieła stały się dostępne dopiero w okolicach aksamitnej rewolucji – Daniela Hodrovej (ur. 05.07.1946 w Pradze) i Michala Ajvaza (ur. 30.10.1949 w Pradze); mógł jedynie zwrócić uwagę – i uczynił to w jednym z przypisów – na tekst dwudziestodwuletniej wówczas, a dziś dopiero szerzej znanej autorki, drukowany w roku 1968.

Fascynacja Pragą, jej atmosferą, jej splątanim, labiryntowym podszyciem kluczowa jest dla dużej części dotychczasowej twórczości Hodrovej i Ajvaza; co charakterystyczne, nawet w tytułach niektórych ich utworów pojawia się słowo „miasto”.

Trylogia Hodrovej nosi tytuł (będący zresztą cytatem z *Boskiej Komedii* – Ripellino, pilnie tropiący włoskie ślady w Pradze, z pewnością by się ucieszył) *Miasto utrapienia* (*Tryznivé město*) i składa się z powieści *Pod dwiema postaciami*

(1991, *Podobojí*), *Poczwarki* (1991, *Kukly*) oraz *Theta* (1992, *Théta*). Poszczególne części nie nawiązują do siebie fabułą, tylko raczej strukturą, a przede wszystkim miejscem akcji, którym jest Praga, a właściwie głównie jej mały wycinek, po- granicze dwu dzielnic – Winogradów i Žyžkova. Autorka jest też wybitnym badaczem literatury i nieraz w swoich pracach naukowych pisała o literaturze praskiej i Pradze jako „miej- sciu tajemnym” (a także na przykład o *Labiryncie* Komenskiego). W trylogii mamy do czynienia z cyklem współczesnych powieści inicjacyjnych, choć nie w pełni pasują one do kla- sycznego modelu takiej powieści, zanalizowanego w jednej z literaturoznawczych prac pisarki. Wtajemniczenie odbywa się przede wszystkim poprzez zstąpienie w miasto, w jego przeszłość, przeniknięcie w jego aurę.

Inna książka Hodrovéj, *Miasto viděť...* (1992, *Město vidím...*), to bardzo osobisty literacki przewodnik po Pra- dzie, przewodnik-esej, powstały na zamówienie francuskiego wydawnictwa, które publikuje serię literackich bedekerów (przekład francuski, *Prague – Visite privée*, ukazał się przed oryginałem, w 1991 roku; polski przekład Joanny Derdowskiej wyszedł w roku 2015 nakładem Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy).

Inaczej niż Hodrová Ajvaz nie szuka pod skórą Pragi jej przeszłości, szuka innego miasta – tak właśnie: *Inne miasto* (*Druhé město*) zatytułowana jest jego pierwsza powieść, wy- dana w roku 1993 – czy szerzej – innej rzeczywistości. Przy tym granice między Pragą a ową inną rzeczywistością oka- zują się nieostre, np. narrator *Paradoksów Zenona* (*Zenonovy paradoxy*, opowieść będąca jedną z dwu części kolejnej książ- ki pisarza, *Turkusowego orła*, [1997 *Tyrkysový orel*]), kwestio- nuje granice między światem znaków i światem realnym: „miasto, w którym mieszkamy, jest w znacznie większym stop- niu stworzone ze słów niż z cegieł i kamieni. Powierzchnie, które widzimy, tworzą tylko drobną część miasta, otaczają

nas pociemniałe ogrody słów, rozrastające się za teraźniejszymi i widzialnymi powierzchniami, za ścianami domów i za zamkniętymi drzwiami szaf w obcych mieszkaniach i tajemniczo przez nie prześwitujące, jak zagadkowe zwierzęta morskie przepływają koło nas blade ciała ze słów pod falującą powierzchnią tkanin. Większość rzeczy, z którymi się stykamy, i większość mieszkańców miasta to fantomy, utworzone ze słów, z drżenia oddechu i z barwy dźwięku”. Praga, tak bardzo nasycona znakowością, niewątpliwie prowokuje do takiego zabiegu.

Temat „Pragi magicznej” bynajmniej się więc nie urwał, ba, nic nie wskazuje na to, by się wyczerpywał. Szkoda, że Ripellino nie może wydawać kolejnych rozszerzonych wersji swojej książki. Z pewnością opisałby najnowszą literaturę praską, a i nową praską twórczość plastyczną jak nikt inny. Również w najświeższej twórczości znalazłby potwierdzenie swojej wizji stolicy Czech jako miasta naznaczonego szczególnym czarem – aurą klęski i cierpienia, miasta mrocznego, a jednocześnie kuszącego w swoje mroki. Pierwszych źródeł owego piętna włoski slawista doszukuje się – i dla znających historię Czech nie jest to żadnym zaskoczeniem – w porażce czeskich wojsk protestanckich ze sprzymierzonymi siłami katolickimi (habsburskimi) na Białej Górze (6 listopada 1620): „Rzucony przez Białą Górę urok zatrzymał nadwełtawską cywilizację w czasie, zmieniając ją w arkę i skład dawnych splendorów, cymeliów, posągów, pomników, ale również nędznych odpadków, wotów, lichtarzy w skorupie zakrzepłego wosku, sprężyn, zardzewiałych zegarów, słowem w miasto-relikwiarz. Praga, jak uparte zwierzę, śpi skulona w swojej wspaniałej przeszłości: ciężkie konie piwowarów cofają się w minione wieki, zacierają ku jednemu punktowi: Białej Górze”. Praga Ripellina to miasto wszechogarniającej melancholii, niezdrowych, ale upajających miazmatów, niebezpiecznej wiedzy tajemnej, miasto-labirynt, który nie wypuści

już tego, kto do niego wszedł. To, co w praskiej literaturze, nie pasuje do takiej wizji, na przykład beztroskie, hedonistyczne fajerwerki poetystów, czeskich awangardzistów z lat dwudziestych, włoski autor chytrze interpretuje jako próbę ucieczki przed trującą atmosferą Pragi, wyrwania się z jej pazurów. Taka interpretacja wydaje się przekonująca, bo arcyprzekonująca jest wizja nadwiślańskiej metropolii, zaproponowana przez uwiedzionego nią Włocha.

„Chcesz pan zobaczyć Pragę magiczną?” – można by sparafrazować tytuł jednego ze wczesnych opowiadań Bohumila Hrabala. Nasza odpowiedź brzmi „tak”, nawet jeśli pamiętamy, jak skończył sędzia z tego opowiadania, sędzia, który chciał zobaczyć złotą Pragę.

Angelo Maria Ripellino, *Praga magiczna*, przeł. (z włoskiego) Halina Kralowa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1997
